



JANUSZ KORCZAK

---

**Trzy wyprawy  
Herszka**

JANUSZ KORCZAK

## Trzy wyprawy Herszka

Pytają się:

— Co on tam robił? — Był sam? — Za mostem był sam?

A chłop odpowiada:

— Toć wam mówię. Leżał chłopak koło drogi. Leżał w polu za mostem, za chałupami, na drodze do lasu. — Jadę do miasta na targ. Nic nie wiem. Ale widzę, że dzieciak leży. Pytam się, nie rozumie, do siebie coś gada. — Chory czy głupi, czy jak? — Więc biorę go na wóz. A na rynku poznali, że to tu.

— Ja go poznałem — mówi Symche. — Ja pierwszy pokazałem.

— No, zabierać go teraz, kiedy wasz, bo nie mam czasu.

A Herszek leży na wozie. Słucha i nie wie. — Patrzy na wóz i na chłopa. Patrzy na Surę, na Chanę. Patrzy na Symche i na Abrama. Patrzy na małą Małkę i na chłopaków, którzy zebrali się koło wozu.

Wyciera ręką nos i oczy. Pyta się:

— Gdzie mój miecz?

Prosi:

— Pić. Chcę pić.

Już zaraz Chana pędzi po wodę, a bogata Sura mówi powoli:

— Ja dam mu mleka. On ma gorączkę. Chory.

— To jest odra<sup>1</sup> — powiada Estera.

— Może tak, może nie — mówi siwy Abram.

Wieczorem Herszek ma już czerwoną wysypkę; a Estera zadowolona.

— Nie mówiłam? — Odra. — Ja to znam. — Będzie zdrów.

\*

To było dawno. Nawet nie tak dawno. Sto lat. Trochę więcej. Sto dwadzieścia lat temu?

Ta było małe miasto. Niskie domy, duże podwórza i ogrody. Chałupy drewniane. Potem dopiero zaczęli murować; dopiero po pożarze, kiedy drugi raz się paliło. Stary Abram pamięta.

Przed pożarem była wojna, potem była zaraza. Bogaci też chorowali, bogacze też umierali. Siwy Abram pamięta.

Matka Herszka umarła. Teraz ojciec chodzi z workiem na plecach, chodzi daleko za miasto i kupuje, zamienia. Na sobotę wraca do domu, przynosi coś do jedzenia, do ubrania; pieniądze czasem też, ale rzadko i mało.

Opiekunem Herszka jest Lejb, duży chłopiec. Mieszkają na strychu. W zimie zimno, w lecie gorąco. Żyją. Mało mają sieroty.

Herszek leży bez poduszki chory i pyta się: „Gdzie mój miecz?”. I kaszle i prosi: „pić”.

Tak zakończyła się podróż jego do Palestyny<sup>2</sup>, pierwsza jego droga w świat. — To długa historia. — Był mały.

<sup>1</sup>odra — choroba zakaźna atakująca przede wszystkim dzieci; do jej objawów należy wysypka. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Palestyna — kraina geograficzna i historyczna nad Morzem Śródziemnym; dziś na jej terenie znajdują się dwa państwa: Izrael i Autonomia Palestyńska/Państwo Palestyńskie. W starożytności istniało tam państwo żydowskie; wg biblijnej *Księgi Wyjścia* do Palestyny, czyli Ziemi Obiecanej, miał doprowadzić Żydów Mojżesz po ucieczce z Egiptu. Od końca XIX w. w Palestynie zaczęli się osiedlać Żydzi, którzy uciekali z Europy (choć

\*

Leżą Lejb i Herszek na strychu, leżą bez pierzyny i bez poduszki. Jasna noc. Księżyc świeci. Herszek pokazuje palcem na księżyc za oknem i pyta się:

— Co to jest?

Lejb mało chodził do chederu. Prostak<sup>3</sup>. Nie miał kto płacić za naukę i nie miał Lejb czasu na naukę, i nie miał ochoty. — Darmowy uczeń musi być cichy, posłuszny i pojętny, a Lejb nie był taki. — Ale on wiele wie i wiele może.

Wychodzi rano na zarobek, wieczorem przynosi chleb i cebulę albo nawet chałę<sup>4</sup> i jabłko. — A raz pan gonił Lejba i wołał: „złodziej”. — Herszek nie wie, co znaczy: złodziej; ale bał się, kiedy tak stoi koło bramy i widzi, że Lejb ucieka, a za nim goni pan z batem i woła: „łapaj”<sup>5</sup>.

Lejb późno wrócił do domu, zaraz położył się, nic nie mówił, nic nie dał do jedzenia. Lejb nie zawsze przynosi, nie zawsze opowiada, mówi tylko, kiedy chce.

\*

— Co to jest? — pyta się Herszek i pokazuje za okno. To nie było nawet okno, tylko tak, bez szyby. Widać księżyc wysoko na niebie.

Mówi Lejb:

— To jest księżyc. — Bo powiedział Bóg: „Niech będzie ziemia, niech będzie księżyc w nocy i słońce w dzień”. I stało się tak. Co Bóg chce, to jest. — Powiedział Bóg: „Niech będą konie i kozy, słońce i cebula”.

— A tego nie było, tego wszystkiego?

— Głupi jesteś. Było. Mały jesteś. Zaraz ci powiem. To długa historia.

Herszek słucha, Lejb tłumaczy.

— Więc jest na podwórzu śmietnik. Prawda?

— Jest. Prawda. Wiem: jest śmietnik.

— Więc był wielki, wielki śmietnik. I Bóg znalazł tam ziemię i drzewa, i psa, i kozy, i człowieka. I zrobił porządek, i zrobił świat.

— Tak?

— Tak. Teraz śpij!

Ale Herszek nie śpi. — Herszek zna śmietnik. Tam są różne rzeczy. Raz znalazł tam zielone szkło, raz duży kij; widział mysz; był tam cały czerwony burak; znalazł sznurek i drut — i znalazł tam dużo różnych rzeczy, i ma, ale nie wie, jak to się nazywa.

A Bóg zawołał Adama<sup>6</sup> i kazał Adamowi, i Adam powiedział: „To jest krowa, to jest kot, to jest kura, to jest chleb”. Tak Bóg kazał Adamowi.

Herszek grzebie dużym kijem i szuka w śmietniku księżyc i słońce<sup>7</sup>, bo też chce zrobić porządek, też chce stworzyć świat.

Mówił Lejb:

— Był potop. Pada deszcz, pada i pada. Leje i leje. Deszcz i deszcz. Woda i woda. Leci z nieba ogień i kamienie. — A Noe<sup>8</sup> zrobił łódkę. — Jak będę miał czas, pójdę z tobą daleko za miasto. Tam jest rzeka i most, i las i zobaczysz łódkę, ale małą. Ale Noe zrobił wielką łódkę, jak dom. Bóg mu pozwolił. — I była wysoka góra.

— Co to jest góra?

— Góra to jest góra. Jest na podwórzu śmietnik. Wiesz? — A góra to są kamienie, ale jak sto domów i tysiąc śmietników. — No i śpij! Nic ci więcej nie powiem. — To jest długa historia. Cicho już. Jutro. Śpij.

nie tylko przed narastającym antysemityzmem (czyli nienawiścią do Żydów). W okresie międzywojennym, a zwłaszcza drugiej połowie lat dwudziestych i w latach trzydziestych XX wieku, wyemigrowało tam wielu Żydów polskich. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>prostak (pogard.) — ktoś, kto niewiele wie lub nie potrafi się zachować, bo nie zdobył wykształcenia, oglady. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>chala — pieczywo jedzone tradycyjnie przez Żydów w szabas i w czasie świąt. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>łapaj — dziś popr.: łap, łapcie! [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Adam (hebr.: człowiek) — w Biblii: pierwszy człowiek stworzony przez Boga. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>szuka w śmietniku księżyc i słońce — dziś popr.: szuka w śmietniku księżyc i słońca. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Noe — w Biblii: bohater opowieści o potopie, czyli strasznym deszczu, który Bóg spuścił na ziemię. [przypis edytorski]

Śmietnik, Stworzenie

Góra

Herszek leży cicho, ale nie śpi. — Szkoda, że Lejb nie ma czasu. Herszek zna tylko swoje podwórze, nie widział ani rzeki, ani mostu, ani łódki, ani drogi, która prowadzi do Palestyny.

\*

Bo mówił Lejb:

— Pesach<sup>9</sup> to ważne święto. W Pesach trzeba mieć nową czapkę i buty. — Bo Mojżesz<sup>10</sup> idzie, idzie, idzie, a za nim Żydzi idą, idą, idą. A Mojżesz prowadzi ich przez pustynię. — Nie było wody. Mojżesz raz tylko uderzył mieczem, już jest studnia. A na pustyni są wilki i lwy. Wielkie psy, jak krowy. Pies — to nic: ugryzie i ucieka. A lew — no, no — to trzeba widzieć. Lew na pustyni jest głodny i dziki. Jeden ząb lwa jest taki jak wszystkie zęby psa — i ma pazury. A wielbłąd jest taki jak dom — i ma dwa garby, a kiedy rozgniewa się, zamyka te dwa garby i dusi człowieka.

Herszek powtarza cicho: „lew jest głodny na pustyni” — i już wie. Bo co to jest lew, powiedział mu Lejb. Co to jest głód, Herszek wie sam. Ale co to jest pustynia?

— Mały jesteś — mówi Lejb. — Na pustyni żyją dzikie narody. Biją, zabijają, rzucają kamienie. — Żydzi byli w niewoli. Faraon<sup>11</sup> kazał bić. Ale Bóg dał Mojżeszowi miecz.

— Co to jest miecz?

— To duży nóż. Duży, ostry kij żelazny. — Ale ty wcale nie słuchasz, tylko ciągle pytasz się. — Bo dokąd Mojżesz prowadził Żydów? Po co chodził tak daleko? — To długa historia. — Pesach — to ważne święto, bo Żydzi przyszli do Palestyny.

Herszek chce zapytać się, co to jest niewola, ale boi się, że przeszkodzi, i Lejb powie: śpij.

— Palestyna — mówi Lejb — to trzeba widzieć. Tam cukierki i ciastka są tak jak tu grudki błota. A jabłka leżą, jak tu chłop przywozi kartofle dla bogatej Sury, cały wóz. — A w rynsztoku płynie nie brudna woda, tylko mleko. Jest miód, są figi (co to jest?), na sobotę każdy ma rybę i rosół z kluskami<sup>12</sup>. I pierzyna tam niepotrzebna, bo jest ciepło. — Jutro ci dalej opowiem.

Lejb śpi. Herszek ciągnie go za rękę, ale leciutko, żeby nie obudzić, tylko na jedno słowo — żeby się nie rozgniewał.

— Lejbele<sup>13</sup>.

— No, czego chcesz?

— Jak to się nazywa?

— Co? Czego ci potrzeba?

— Jak Adam nazwał ten dom?

— Jaki Adam? Jaki dom?

— Ten dom, dokąd Mojżesz zaprowadził Żydów?

— To nie dom. Głupi jesteś. To jest kraj — Palestyna.

Widzi Herszek, że Lejb nie gniewa się, więc go znów ciągnie za rękaw.

— Lejbele, Lejbele!

— No, czego chcesz?

— Czy ja mogę wziąć kawałek chleba?

— Teraz nie; trzeba coś zostawić na jutro.

No tak. Prawda. Trzeba zostawić na rano.

\*

<sup>9</sup>*Pesach* — najważniejsze święto żydowskie, obchodzone na pamiątkę ocalenia rodzin żydowskich przed ósmą plagą egipską (śmiercią pierworodnych). [przypis edytorski]

<sup>10</sup>*Mojżesz* — w Biblii: prorok, przywódca żydowski, który wyprowadził Izraelitów z Egiptu i przewodził im w wędrówce do Ziemi Obiecanej (Izraela). [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*faraon* — władca starożytnego Egiptu. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*na sobotę każdy ma rybę i rosół z kluskami* — w judaizmie sobota, czyli szabat (z hebr.) lub szabas, jest dniem świętym, którego uroczysty charakter podkreśla się m.in. wspólnym świątecznym posiłkiem. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>*Lejbele* — zdrobnienie od Lejb. [przypis edytorski]



Małka jest ładna. Mała Małka ma wesołe oczy. Małka daje kawałek białej bułki, za to Herszek pozwala jej patrzeć przez zielone szkło i uderzać kamykiem w kamień; bo Lejb dał dwa kamyki, a jeżeli uderzać, wylatują iskry. (Ale ona nie umie).

Herszek mówi jej o Mojżeszcu i o lwach, a Małka opowiada o srebrnych lichtarzach, o zegarze i o złych duchach, które zabierają nieposłuszne dzieci.

Herszek jest Mojżeszem, wchodzi na śmietnik po tablice przykazań. Małka jest lud żydowski, stoi na dole koło śmietnika i nie chce słuchać się Boga. — Herszek bije ją mieczem, a Małka płacze i biegnie do matki; a matka przeklina i Herszek ucieka na swój trzeci schodek. Wieczorem matka Małki powie do Lejba:

— Twój Herszek jest taki sam bandyta jak ty. Dlaczego nie chodzi do chederu<sup>14</sup>? Już duży. Już czas.

Herszek siedzi na trzecim schodku, a schodów jest pięć: pierwszy na dole, a piąty na górze.

Na piątym niedobrze siedzieć, bo kiedy wynoszą kubel, a kubel z pomyjami zawadzi o drzwi, pomyje wylewają się i jest mokro. — Na czwartym schodku jest dziura, z tej dziury wyszedł pająk na długich nogach. Herszek boi się pająka: może to jest zły duch, o którym mówiła Małka? — Na drugim schodku jest gwóźdź, który się rusza, ale nie można go wyjąć. Herszek pluł na palec i mył go, i potem ten gwóźdź już był ładny, świecący, żelazny. Herszek bardzo chce go mieć i długo próbował wyjąć, ale pokaleczył palce i teraz nie chce nawet go widzieć. — Pierwszy schodek też mokry i brudny. — Na trzecim najlepiej uciekać w górę, do sieni i na strych, i na dół, na podwórko. — A człowiek często musi uciekać, jeżeli jest słaby i nie ma matki, która go obroni. — Tak, tak.

I na trzecim schodku są mrówki. To jest długa historia.

\*

Siedzi Herszek na schodku, patrzy na kota, na wróble i kury. Patrzy na ogród sąsiada za płotem. — Tam jest raj. — Herszek nigdy tam nie był. Lejb był, ale potem płakał: tak mocno go bili, że nawet Lejb płakał.

Raz Herszek przez dziurę urwał dwie maliny: jedną dał Małce, drugą zjadł sam. — Tam rosną wiśnie i gruszki; ale Lejb nie przynosi teraz i nie mówi: „masz, ale nie mów nikomu”.

Siedzi Herszek i czeka na maliny, kiedy znów urosną, czeka, że ojciec wróci w sobotę, i czeka na Lejba. — Siedzi i trzyma kij, ten swój miecz — i chce iść do Palestyny, gdzie płynie nie woda, ale mleko, manna<sup>15</sup> i miód (co to jest?), gdzie jest rosół i ryby, gdzie ciepło. — To trzeba widzieć — ho, ho!

Patrzy na jaskółki, które pod dachem wybudowały gniazdo, a teraz mają dzieci i niosą im jedzenie. I patrzy na mrówki. — Herszek nie jest głodny, tylko pieką go i swędzą odmrożone ręce i boli go, kiedy kaszle. Nikt nie bił go, ale boli. I znów chce pić.

W nocy Lejb gniewał się na niego:

— Dlaczego tyle pijesz? Znów zrobisz w majtki, a ja nie chcę ciągle prac. — Dlaczego nie jesz? Może chcesz chałę, że ci chleb nie smakuje? — Dlaczego kręcisz się i kaszlesz, że nie mogę spać?

A dziś rano było mu bardzo gorąco. Bola go oczy i głowa. — Herszek nie szukał dziś, co wyrzucili w nocy do śmietnika. — Biją się trzy wróble, a on nic. — Małka mówi: „chodź, już rośnie nasz groch koło budy”, ale on nie odpowiada.

A tu widzi, że trzyma nie kij, ale miecz: duży, ostry — żelazny miecz.

Wstaje i schodzi z trzeciego schodka, idzie przez podwórze do bramy. Idzie do bramy, wychodzi na ulicę. Sam idzie na rynek i dalej, i dalej. Idzie, idzie, idzie. Ma miecz. Idzie długą drogą do Palestyny.

Idzie długo — bardzo, bardzo długo. Daleko idzie, bardzo daleko. — Już jest za miastem, już jest na pustyni. Idzie sam. Widzi nieznane kraje. Widzi rzekę, most, widzi

<sup>14</sup>cheder — żydowska szkoła religijna. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>manna — w Biblii: jedzenie, które Bóg zesłał Żydom wędrującym przez Pustynię do Ziemi Obiecanej; tu: coś pysznego. [przypis edytorski]

łódkę. — A tam las, małe domy, małe krowy i konie. A Lejb nie mówił, że w Palestynie jest wszystko takie małe.

Idzie dalej i już więcej nie może. Zaraz się przewróci. — Uderzył mieczem ziemię, usiadł: zaraz będzie woda.

A potem już nic. — I potem dopiero jest już w domu i bogata Sura daje mu mleko, takie dobre, białe i słodkie. A Ester mówi: „on ma odrę, będzie zdrów”.

I był zdrów. I ojciec oddał go do chederu; ale go wyrzucili, kiedy powiedział do rebe<sup>16</sup>: „kłamiesz”. — To długa historia.

\*

Po żydowsku mówi się: „kim”. Polski chłopak mówi inaczej: „chodź”. A Bóg mówi po hebrajsku; i kto chce z Bogiem rozmawiać, musi uczyć się w chederze. — To Herszek wie. — Ale nie rozumie, co to jest — alef, beth, gimel<sup>17</sup> — na białym papierze, i po co Bóg dał Żydom książkę, na którą ciągle trzeba patrzeć.

W chederze nie było dobrze; było bardzo źle. — Rebe bije. Bije lekko bogate dzieci, a biedne mocno i często. — Tu nie można uciec do sieni, na strych albo do budy psa na podwórze. — Rebe gładzi po głowie bogate dziecko, a na Herszka tylko się gniewa. — Rebe nie pozwala pytać się ani bogatym, ani biednym. — A Herszek nie rozumie, co to jest czytanie, po co patrzeć w książkę, kiedy mówi:

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię... Nazwał Bóg suche miejsce ziemią, a zebranie wód nazwał morzem... Stworzył Bóg człowieka... I widział Bóg, co czynił, a było dobre”.

Herszek umie, pamięta i mówi, ale myli się, bo Lejb opowiadał inaczej. — I co to za duże, czarne mrówki na papierze, wcale nie ruszają się te czarne znaki, a każdy inaczej się nazywa?

Rebe krzyczy: „patrz tu, patrz na książkę”. Rebe bije i mówi: „ty możesz, ale nie chcesz; pijawki na twoją durną głowę; idź na rynek kraść jak twój Lejb”. Mówi rebe: „jeżeli twój ojciec znów nie zapłaci, to idź precz, tu i tak dosyć błota i smrodu”. — Bije rebe, ale to nie pomaga. Mówi: „idź do wariata, on nauczy cię czytać”. — Herszek zna i boi się wariata. Rebe mówi mu: „idź do wariata”, bo chce go poniżyć, żeby chłopcy mu dokuczali. Ale Herszek uwierzył: wariat nauczy go. — A Lejb mówi: „jestem prostak, ty się ucz”. To musi być ważna rzecz czytanie, jeżeli mówi tak Lejb, który wie, umie i może.

I ojciec znów nie zapłacił, i Hersz powiedział to straszne słowo, i pobił się z kolegami, i rebe dał mu w twarz, dużo razy w prawy i lewy policzek — i wypędził z chederu na zawsze.

Herszek znów ma dużo czasu, siedzi na trzecim schodku. Kulawy wariat przyszedł na ich podwórko. Herszek stanął przed nim i powiedział: „ja chcę nauczyć się czytać”. — Cichutko powiedział, ale wariat usłyszał: bo był nauczycielem — dawno — nie był kulawy przed pożarem, nie upadł jeszcze dach na jego głowę, kiedy ratował dziecko.

Herszek powiedział: „chcę czytać”. A wariat patrzy i mówi:

— Tak, tak, tak. Dobrze. Tak, tak, tak. Dobrze. Nauka — to chleb.

\*

Siedzi Herszek na schodku, trzyma książkę, przy nim siedzi wariat i coś opowiada. — Nabożna Chana kiwa głową i mówi: „Dobrze, że matka nie dożyła, jakiego jej syn ma nauczyciela”. — Bogata Sura mówi: „Wyrośnie na złodzieja”. — Mądra Ester mówi: „Herszek raz już uciekał za miasto, leżał na polu, na drodze; teraz on zrobi z niego do reszty wariata”.

— Może tak, może nie — mówi siwy Abram, który pamięta wojnę i zarzę.

A nowy rebe tłumaczy:

<sup>16</sup>rebe (jid.) — nauczyciel. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>alef, beth, gimel — pierwsze litery alfabetu hebrajskiego; z połączenia dwóch pierwszych wywodzi się słowo „alfabet”. [przypis edytorski]

— Tak, tak, tak. Mrówki żyją i litery żyją. Można czytać mrówki, można czytać ludzi i Boga. Tak, tak, tak. Boga trzeba szukać. Tak, tak, tak. Daleko jest dobry Bóg. Tak, tak: ty nic złego nie powiedziałeś, Bóg nie kazał bić biednych dzieci. Tak, tak: prawdę powiedziałeś. Tak. Dużo ludzi kłamię. — Już idę. Już nie mam czasu.

Wariat gładzi Herszka po głowie, jakby mu płacili za naukę, jakby go ojciec częstował w sobotę rybą i wódką.

Mówi:

— Poszedł on w świat i żył na pustyni, gdzie były lwy i dzikie narody. Zapomniał on modlić się. Tak, tak, tak. — Chce mówić: Szma Israel<sup>18</sup> — tak, tak — nie pamięta. — Chce tylko: moje ani<sup>19</sup>. Tak, tak, tak. Nie pamięta. — Chce kadysz<sup>20</sup> — rozumiesz? — kadysz — i to on nawet zapomniał.

— I co? Co zrobił? — pyta się Herszek, bo rebe pozwala pytać się.

— Co zrobił? — Tak, tak, tak. Nie wiesz? — On mówił tylko litery. On tylko: alef, beth, gimel, dalet — tak, tak — dalet, he, waw, zajin<sup>21</sup> i do końca.

— I co?

— Tak, tak. — On patrzy, a litery same układają się w powietrzu w wyrazy, a wyrazy — tak, tak — same układają się w modlitwę i modlitwy — tak, tak — same płyną do nieba, i — tak, tak, tak — szukają, i znalazły tron Boga.

— Co to jest tron?

— Nie mam czasu. Muszę iść. — Weź ten chleb; masz chleb, dadzą inny. Tak, tak.

Idzie, ucieka, kuleje. Dużo ciągle mówi do siebie, a do ludzi tylko: „jestem głodny”. — Chłopcy go zaczepiają, a on ma gruby kij, ale nie broni się. Herszek nie boi go się teraz.

\*

Mówi:

— Kiedy była wojna i Tytus spalił świątynię<sup>22</sup>... Tak, tak. — Pożar był: spytaj się Abrama. On wie. Tak, tak, tak. — Paliły się książki Boga. Tak, tak. Ale nie. — Palił się tylko papier — tak, tak — a litery fruwały do nieba i żyją. Tak. Żyją litery wiecznej, świętej Tory. — Patrz — tak, tak — patrz: alef, znów alef, i tu, i tu, i tu. Rozmnożyły się dobre litery.

— Dobre? — dziwi się Herszek.

— Tak, tak. Dobre. — Tak. — Bóg rozgniewał się na Żydów. Zabić ich chce. Bóg bierze papier i pióro, chce napisać wyrok (co to jest wyrok?). Tak, tak. — Chce napisać, że Żydów zabija.

— Wszystkich?

— Tak, tak. Wszystkich zabić, wytracić, wygładzić<sup>23</sup>. Tak, tak, tak. Żadnego nie zostawić. — Tak, tak. — Ale litery nie pozwoliły. Bóg nie może tego zrobić, bo litery uciekły i pochowały się. Tak, tak. Nie pozwoliły nic złego zrobić... A ja nie mam już czasu. Wieczorem znów tu będę. — Tak, tak. — A ty czytaj i szukaj liter, które ci pokazałem. — Ładnie rośnie twój groch za budą. Z żółtych kulek grochu rośnie zielona trawa. I ty rośniesz. Litery to małe nasionka nauki; z małych nasionek rosną drzewa i lasy. — Tak, tak, tak. Nie mam czasu. — A mrówka umiera i matka, i mysz. Tak, tak, tak. Litery żyją wiecznie. Tak, tak. Nie zabijaj mrówek. — Litery żyją wiecznie, nie umierają. — Już muszę iść. — Tak, tak, tak.

<sup>18</sup>*Szma Israel* (hebr.) — dosł. „Słuchaj, Izraelu”, jedna z najważniejszych modlitw w judaizmie. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*moje ani* (hebr.) — dosł. „Dziękuję”, pierwsze słowa modlitwy wypowiedzianej zaraz po przebudzeniu. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*kadysz* (aram.) — jedna z najważniejszych modlitw w judaizmie, wyrażająca wiarę w jednego Boga, dziś kojarzona przede wszystkim z modlitwą za zmarłych. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*dalet, he, waw, zajin* — kolejne litery alfabetu hebrajskiego. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*kiedy była wojna i Tytus spalił świątynię* — świątynia w Jerozolimie była uznawana za główny ośrodek religijny judaizmu; została dwukrotnie zburzona, drugi raz przez Tytusa Flawiusza, późniejszego cesarza Rzymu, w 70 r. n.e. [przypis edytorski]

<sup>23</sup>*wygładzić* — tu: zgładzić, pozabijać. [przypis edytorski]

\*

Siedzi Herszek na trzecim schodku i czyta. Patrzy troszkę na książkę, a potem na jaskółki i na mrówki. Jaskółki fruwały, potem prędko przylatują, pod dachem mają swój dom, długo budowały. Ciekawie było patrzeć. Żyją. Tak prędko dają dzieciom jeść.

Herszek już teraz rozumie. Jeżeli nacisnąć palcem mrówkę, pluskwę albo muchę, to potem nie rusza się już, bo nie żyje. Mucha inaczej ucieka, a mrówkę łatwo dogonić palcem. — Myślał, że mrówka pod palcem znika, że nie ma jej, że tylko palec robi się trochę mokry. — Ale widzi, że mrówka ma też głowę i nogi. Przylepiona do palca rusza się, tylko teraz inaczej: chce i nie może uciekać — jak związana kura.

Raz śniło mu się, że gonią go chłopcy i goni go pan z batem; a on chce i nie może uciekać. To był straszny sen.

Gwóźdź na drugim schodku też rusza się, ale nie żyje. A tu jego mrówka na palcu teraz już powoli rusza się, już tylko głową i nogami. Boli ją, umiera. — Więc teraz już tylko patrzy na mrówki, które chodzą tu i tam, ale już ich nie goni i nie straszy, bo powiedział Bóg: „Nie będziesz zabijał”. A rebe-wariat powiedział:

— Tak, tak, tak. Nie będzie się bał człowiek człowieka i wszystkie ptaki będą jadły z ręki wszystkich ludzi. Tak, tak, tak. Wolne ptaki będą jadły ziarna z rąk wolnych ludzi. — Tak, tak...

\*

To było dawno. Nie tak dawno. Sto lat. Trochę więcej.

Zabierali młodych chłopców do wojska. — Przyszli w nocy na strych i zabrali Lejba. A też księżyc świecił przez dziurę w dachu. — Lejb kopał, szarpał się, bił i krzyczał i wołał o pomoc. A Herszek płakał i nie było pomocy. — Mocno Lejba trzymali i wyprowadzili. Herszek został sam.

Bogata Sura nie pozwala Małce bawić się z Herszem; ale stary Abram często z nim teraz rozmawia.

Lejb mówił: „to trzeba widzieć, to długa historia”. Wariat powtarza swoje: „tak, tak, tak”. Stary Abram wiele mu opowiada o tym, co było, i o tym, co daleko — i też mówi: „to długa historia — i — jeszcze nie czas”.

I wariat, i Lejb zawsze śpieszyli się, a siwy Abram ma czas i wcale się nie śpieszy.

Herszek umie już czytać i modlić się. Rebe z chederu miał słuszność: „ty możesz, ale nie chcesz”. — Teraz chcę.

— To ważna rzecz chcieć — mówi Abram. — Jeden umie i nie chce, taki nie znajdzie ani Boga, ani ludzi, ani siebie (co to znaczy?). — Drugi chce, ale nie umie jeszcze. Ten nauczy się i znajdzie.

Herszek chce być Mojżeszem, znajdzie taką mocną modlitwę, która da Żydom mannę i aniołów. — I znów ruszy w drogę, ale już nie sam. Wtedy był mały, więc nie udało mu się.

— Pójdą ze mną Żydzi — dzieci, kobiety, starzy i młodzi. Zabiorę biednych i smutnych, którzy nie boją się pustyni ani lwa, ani szakala, dzikich ludów ani skorpiona.

Na czele on, Herszek — prorok.

— Poznam drogę i drogi, poznam narody i miasta, zaprowadzę do domu chleba, miodu i winogron.

Abram kiwa siwą głową i mówi:

— Może nie, może tak. Długie życie ma młody przed sobą.

\*

Stary Abram powiada:

— Małe jest nasze miasto. Niskie są nasze domy — i nie ma tu wielkich uczonych. A ty, Herszek, dobrą masz głowę. Kto wie: możesz być gwiazdą w Izraelu. Są daleko ogromne miasta, tam żyją uczeni. Jeden bada stare księgi, drugi leczy chorych i starych ludzi, trzeci buduje wysokie, murowane domy. W takim domu murowanym jest teraz



twój Lejb. Ale ty nie chodź go szukać, bo ojciec teraz ma tylko ciebie jednego, i ty nie znajdziesz Lejba.

Mówi Abram:

— Daleko jest Palestyna. I jeszcze nie czas. — Niedobrze, żeby mały chłopiec sam wychodził na drogę za miasto: mogą cię psy pokąsać, konie mogą przejechać, mogą cię pobić ludzie. — Kiedy będziesz starszy, ojciec ciebie zabierze<sup>24</sup> ze sobą.

Ale Herszek jest niecierpliwy i nie chce czekać. — Długa była zima, długie, czarne wieczory i noce. — To trzeba widzieć: Chanukę<sup>25</sup> bez jednej świeczki, Purym<sup>26</sup> bez jednego ziarna maku i Pesach bez kawałka macy.

A kiedy słońce powiedziało, że wiosna, i w błocie pokazały się już suche miejsca — Herszek znów ruszył sam w drogę. Długo go nie było. To długa historia, co widział i kogo spotykał i jakie miał różne przygody. — Ale jeszcze nie czas. — Tak, tak, tak. Wrócił. Nie czas. Wrócił do Abrama, wariata, do ojca w sobotę. Teraz nie zachorował na odrę, ale był bardzo zmęczony i słaby.

I potem — tak, tak, tak — trzeci raz ruszył Herszek w świat daleki. — Już nie było wtedy ani ojca, ani Abrama, ani wariata, który nauczył go czytać.

Potem różnie mówili; mówili, że Cyganka dała mu złotą monetę na drogę, że Węgier dał mu dukata, że cesarski pułkownik grał z nim w szachy i przegrał, i napisał list do bogatego pana.

W różnych szkołach uczył się Herszek, wiele wielkich miast widział, w różnych wysokich domach mieszkał. Ale nie dotarł do Erec<sup>27</sup>. Tak, tak, tak. Już duży, już nie mały chłopiec, rozumie, że jeszcze nie czas...

To było dawno. Nie tak dawno. Tak, tak...

\*

A teraz dostałem list z Palestyny, ale nie od Herszka. Herszek dawno już nie żyje. Dostałem długi list od innego młodego chłopca. — Píše tak:

„Pracuję w pardesie<sup>28</sup>. Długie, ciche godziny. Mało tu czytam i mało mówię. Inny teraz jestem. Zaczynam rozumieć wieś... Koledzy moi — to ptaki. Są bardzo śmiałe, wcale nie boją się. Teraz jest pora wylęgu, więc chodzę rano w odwiedziny do skrzydlatych rodziców, żeby powiedzieć im: mazal tow<sup>29</sup>... Widzę bardzo wiele rzeczy, o których dawniej czytałem tylko w książkach... Kiedy polewam wodą drzewa w pardesie, widzę, jak przerażone mrówki starają się ratować jajka, przyszłe pokolenie... Biała kotka bawi się kociętami, przewraca je, liże, wacha i odsuwa łapką garnące się do piersi... Na drodze stoi ładna jaszczurka; ja gwizdę, a ona podnosi głowę i słucha... W dolinie za pardesem złoci się zboże... Ciekawe i ładne jest życie na wsi. Nauczyłem się wymownie i serdecznie milczeć. Wiele się tu nauczyłem: czytam świat i życie”.

Tak, tak. List. — To trzeba widzieć. — Przypomniałem sobie jego siostrę, brata i jego, jaki był, zanim wyjechał.

Potem przypomniałem sobie historię o Herszku, o jego schodkach i mrówkach, o jego trzech wyprawach do Erec.

Historia ta, dawno opowiedziana przez człowieka, który nie żyje, o ludziach, którzy już sto lat nie żyją. I powtórzyłem ją krótko, jak umiem. — Dziadek, ojciec, wnuk, prawnuk, cztery pokolenia — to długa historia.

Tak, tak, tak.

<sup>24</sup>ojciec ciebie zabierze — dziś raczej: ojciec cię zabierze. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Chanuka (hebr.: Poświęcenie) — w judaizmie Święto Poświęcenia, Ognia lub Świąteł; jego obchody trwają osiem dni i wiążą się z zapalaniem oliwy lub świec umieszczonych w specjalnym chanukowym świeczniku. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Purym (jid.) — w judaizmie wielce radosne Święto Losów, podczas którego je się m.in. ciasteczka z makiem. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Erec (z hebr. *Erec Israel*) — Ziemia Izraela; biblijna nazwa Palestyny. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>pardes (hebr.) — sad, ogród (także rajski). [przypis edytorski]

<sup>29</sup>mazal tow — z hebr. *mazzel tow*: powodzenia, szczęścia. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/korczak-trzy-wyprawy-herszka/>

Tekst opracowany na podstawie: Janusz Korczak, Trzy wyprawy Herszka, nakł. "Keren Kajemet Leisrael" i wyd. "Judaica", Warszawa [1939].

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska, Biuro Rzecznika Praw Dziecka

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) we współpracy z Biurem Rzecznika Praw Dziecka.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć, Katarzyna Makaruk, Wojciech Kotwica.

Okładka na podstawie: Road, Chris Dodds@Flickr, CC BY-SA 2.0

ISBN 978-83-288-0398-5

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.